

OSKAR SZWABOWSKI

Krytyka „oficjalnej krytyki” neoliberalnych reform w szkolnictwie wyższym

W niniejszym artykule zajmę się krytyką struktury teoretycznej, w ramach której w obszarze pedagogiki wytwarzane są krytyki reform szkolnictwa wyższego. Udowadniam, że krytyka neoliberalizmu w edukacji z jednej strony nie rozpoznaje dynamiki zmian i „konieczności” transformacji, z drugiej zaś zarówno krytyka, jak i obrona neoliberalnych reform nie przekracza kapitalistycznego rozdzielenia oraz właściwej danemu porządkowi instytucjonalizacji. Pod względem praktycznym powoduje to, że opór przybiera formę reakcyjną, czy to jako obrona przywilejów „klasy próżniaczej”, czy jako próba powrotu do okresu „kompromisu” między klasami, a tym samym nie jest w stanie wypracować radykalnej praktyki i realnie równościowej i demokratycznej edukacji, jak również przewyciężyć „ideologiczny aparat państwowy”.

Słowa kluczowe: szkolnictwo wyższe, uniwersytet, pedagogika krytyczna, neoliberalizm

W niniejszym artykule zajmę się krytyką struktury teoretycznej, w ramach której w obszarze pedagogiki wytwarzane są krytyki reform szkolnictwa wyższego. Główną tezę artykułu sformułować można następująco: krytyka neoliberalizmu w edukacji z jednej strony nie rozpoznaje dynamiki zmian i „konieczności” transformacji, z drugiej zaś zarówno krytyka, jak i obrona neoliberalnych reform nie przekracza kapitalistycznego rozdzielenia oraz właściwej danemu porządkowi instytucjonalizacji. Pod względem praktycznym powoduje to, że opór przybiera formę reakcyjną, czy to jako obrona przywilejów „klasy próżniaczej”, czy jako próba powrotu do okresu „kompromisu” między klasami, a tym samym nie jest w stanie wypracować radykalnej praktyki.

Wpierw przedstawię problemy z samym definiowaniem neoliberalizmu i krytyką danego porządku w wymiarze ogólnym, by następnie ukazać pracę pola teoretycznego w odniesieniu do uniwersytetu i jego przemian. Na końcu wskażę na konieczność przekroczenia dyskursu rynku i salonu.

Analizowane krytyki określają trend reform jako przejaw „neoliberalizmu”. „Wypowiedzi”, które omówię w niniejszym tekście, czy też dyskurs, na który się składają, proponuję określić mianem „oficjalnych”. Określenie to wydaje się trafnie ujmować dominujący charakter, niemal hegemonię tego dyskursu, jak również jego instytucjonalne zakorzenienie. Warto zauważyć, że autorzy wypowiedzi to w przeważającej mierze profesorowie i profesorki związani z Uniwersytetem, o pozycji pozwalającej ustanawiać (czy też przynajmniej kształtować) poziom debaty w Polsce¹.

1 Zawężenie analizy dyskursu pod względem językowym może wydać się problematyczne. Neoliberalizm nie jest ideologią powstałą i ograniczoną do rzeczywistości polskiej, ale posiada zasięg globalny, stanowi w pewnym sensie logikę systemu-świata o gospodarce kapitalistycznej. Ponadto reformy uniwersytetu w Polsce są splecione i powiązane z przekształceniami o zasięgu między- czy ponadnarodowym. Stwierdzić też można, że dyskurs naukowy jest z natury ponadnarodowy, globalny, niewrażliwy na granice i specyfikę lokalną. Należy więc zastanowić się, czy można wyodrębnić w ten sposób dyskurs, a jeżeli tak, to jakie konsekwencje się z tym wiążą.

Po pierwsze, teoria systemu-świata nie zakłada rozplynięcia się granic państw narodowych w homogenicznym kapitalistycznym rynku, ale wskazuje na zróżnicowanie pozycji różnych państw w ramach tej samej struktury. To, co jest transmitowane przez centrum, załamuje się, przekształca w krajach półperyferyjnych i peryferyjnych. Ten sam proces, „to samo”, działa poza centrum, ale w nieco inny sposób. Poza tym niektóre zjawiska o istotnym znaczeniu w USA, jak na przykład pedagogika długu, w Polsce zdają się mieć charakter marginalny. Również struktura, funkcjonowanie samych instytucji, różnią się w pewnym stopniu, nadając transformacji lokalny wymiar. Z perspektywy autonomistycznej nie bez znaczenia jest również kwestia oporu, funkcjonowanie ruchu związkowego, studenckiego, ich wpływ na kształt i dynamikę transformacji, jak również przekształcenia dyskursu. W Polsce w porównaniu do krajów zachodnich taki ruch oporu nie istnieje.

Pod tym względem są głosami reprezentatywnymi, jako że stanowią egzemplifikację dyskursu, a nawet pewnego „zdrowego rozsądku”, który ujawnia się w ramach praktyk polskich ruchów studenckich².

Specyficzna pozycja Polski w systemie-świecie, określone praktyki władzy i kontrpraktyki oporu, kumulacja i konkretne rozwiązania tendencji, które na Zachodzie mają dłuższe trwanie, a niekiedy wygasają, swoista nieobecność nowoczesności i zapośredniczona obecność postmodernizmu, teoretyczne i praktyczne dziedzictwo formalnego socjalizmu, to tylko niektóre warunki wytwarzające „ducha narodu”. Toteż nawet jeżeli dyskurs polski nie działa w izolacji, nawet jeżeli kluczowe teksty są tłumaczone czy przytaczane w opracowaniach, ich obecność jest zapośredniczona. Dyskurs produkowany przez centrum i również w krajach rdzenia produkowane dyskursy opozycyjne, ulegają przetłumaczeniu na sytuacją peryferyjną. Takim translatorskim przekształceniom ulegają również praktyki reformatorskie.

Po drugie, globalność, ponadnarodowość dyskursu zdaje się sugerować, że istnieje pewna sfera czystych myśli czy poznania, gdzie przepływ informacji, idei jest bezpośredni i niezakłócony, gdzie lokalność myślenia zostaje unieważniona. Takie podejście zdaje się ignorować z jednej strony to, co afektywne, z drugiej to, co instytucjonalne, materialne. Sam dostęp do produkcji pozanarodowych dla pracowników akademickich w państwach peryferyjnych czy półperyferyjnych jest wciąż dość ograniczony. Zaś nieobecność pewnych tradycji teoretycznych utrudnia percepcję „języka uniwersalnego”. Abstrahuje się również od faktu, że język uniwersalny czy produkcja ponadnarodowa posiada narodowe umiejscowienie. Taka perspektywa pozwala zbyt łatwo rozpoznawać produkcje lokalne jako wtórne, zapóźnione, przyczynkarskie, zaś wszelkie braki traktować jako niedobór produktów, które należy po prostu importować.

Poza tym pod względem instytucjonalnym globalny uniwersytet nie istnieje. Jest dopiero produkowany. Jest procesem, który natrafia na liczne przeszkody. Analiza wyłaniania się globalnego uniwersytetu stanowi na pewno ciekawy i ważny przedmiot badań krytycznych. W moim wystąpieniu pomijam jednak tę tendencję, koncentrując się na aktualnych sporach wobec przemiany lokalnych uniwersytetów w lokalnych warunkach.

Wydaje się więc uzasadnionym twierdzenie, że dyskursy o uniwersytecie przyjmą trochę inną konfigurację niż w krajach peryferyjnych czy rdzenia, że spór wobec transformacji, reformy nabiera „narodowego” charakteru. Analogicznie jak obecność i nieobecność pedagogiki radykalnej, której marksistowski charakter nie do końca jest rozpoznany. Na taką trudność recepcji wskazuje między innymi T. Szukdlarek, który ukazuje trudności związane z „językiem marksistowskim”. Warto też zauważyć, że marksistowskie zachodnie teorie były programowo eliminowane z przekładu (Melosik, Potulicka) jako „przestarzałe”. Ta autocenzura wpłynęła na kształt lokalnego, peryferyjnego dyskursu, skutecznie wytyczając teoretyczne i praktyczne granice radykalizmu, gdzie „alternatywą” dla „komercjalizacji” jest mniej lub bardziej przetrzyty... Habermas. Tę lokalną strukturę, z jej autocenzurą, przesądami, badam od wewnątrz, jednocześnie ze świadomością, że warto byłoby dopełnić badanie krytyką zewnętrzną. To jednak zadanie na inny artykuł.

2 Na temat praktyk ruchu studenckiego w Polsce odbyła się dość szeroka dyskusja. Zob. *Edu-Factory: samoorganizacja i opór w fabrykach wiedzy*, red. J. Sowa, K. Szadkowski, Kraków 2011.

Będę odwoływać się przede wszystkim do prac Eugenii Potulickiej, Joanny Rutkowiak, Lecha Witkowskiego³ oraz wypowiedzi powstających w ramach „praktyk teoretycznych” podejmowanych przez wspomnianych ludzi. Szerszą analizę tego dyskursu przeprowadziłem w mojej pracy doktorskiej. W tym miejscu, ze względu na charakter publikacji, pomijam szczegóły, zarysowując jedynie ogólną logikę i prezentując wnioski.

Moją analizę prowadzę z konkretnej i usytuowanej perspektywy. W pewnym sensie można byłoby ją określić mianem partyjności⁴, czyli świadomego opowiedzenia się po stronie grupy wykluczonych, poniżonych. Trzeba jednak zaznaczyć, że przyjęcie pozycji „proletariackiej” nie jest jedynie decyzją teoretyczną i nie chodzi tutaj o rodzaj reprezentacji, ale raczej partycypacji, gdzie sam autor jest outsiderem, kimś, kto pracuje w gronie „pozbawionych głosu”. Akcentacja klasowej partykularności wskazuje na porzucenie „obiektywności”, „uniwersalnej prawdy”, na rzecz „strategii”. Innymi słowy, dokonuję interpretacji politycznej⁵. Przyjęta perspektywa miałaby lokować mnie jednocześnie poza opozycją „rynek – salon”⁶, czy też „podporządkowanie rynkowi” a „autonomia uniwersytetu”, jak i chroni przed kompromisowymi dyskursami (na przykład propagowanie uniwersytetu przedsiębiorczego w opozycji do „uniwersytetu jako przedsiębiorstwa”⁷, nieskorumpowany

3 Wybór wspomnianych teoretyków nie jest przypadkowy. Po pierwsze, ich prace teoretyczne są szeroko cytowane w literaturze pedagogicznej. Ustanawiają oni hegemonię w myśleniu o neoliberalizmie w edukacji i ewentualnych zmianach. Po drugie, ustanawianie hegemonii ułatwia osadzenie instytucjonalne. Są to osoby, które posiadają moc ustanawiania dyskursu na poziomie jego „kolektywnej produkcji”. Krytyka centralnych figur lokalnego dyskursu (w podwójnym sensie – jako dyskurs polskojęzyczny i dyskurs pedagogiki) może zaowocować otwarciem tegoż na bardziej radykalną perspektywę w pedagogice.

4 H. Walentowicz, *Tęsknota za lepszym: historiozofia Maxa Horkheimera*, Warszawa 2004, s. 27.

5 H. Cleaver, *Polityczne czytanie Kapitału*, tłum. I. Czyż, Poznań 2011.

6 Posługuję się metaforą „salonu” a nie metaforą „wierzby z kości słoniowej” dlatego, że bardziej podkreśla arystokratyczny, feudalny charakter instytucji i pracy akademickiej oraz wskazuje na uwikłania w całość społeczną jako przestrzeń wydzieloną, ale będącą elementem struktury, gdzie odbywa się gra prestiżu.

7 M. Czerepaniak-Walczak, *Uniwersytet – instytucja naukowo-edukacyjna czy przedsiębiorstwo?: szkoła wyższa w procesie zmiany*, [w:] *Innowacje w edukacji akademickiej: szkolnictwo wyższe w procesie zmiany*, red. J. Piekarski, D. Urbaniak-Zajac, Łódź 2010. W tekście autorka dokonuje przesunięcia znaczeniowego, tworząc definicję uniwersytetu przedsiębiorczego w innym trochę znaczeniu niż pojęcie to obecne jest w oficjalnej debacie, łączy tę ideę z uwikłaniami społecznymi, a nie rynkowymi, zaś przedsiębiorczość odczytuje w perspektywie emancypacyjnej. Stanowisko to jednak nastrocza wielu problemów, których omówienie wymagałoby szerszej analizy.

rynek⁸ czy wizja oscylacji⁹). Bliska jest ona koncepcjom wypracowanym w ramach kolektywu Edu-Factory, teorii anarchistycznej i marksizmu autonomicznego, czyli myśli pozostającej raczej na marginesie dyskursu akademickiego i krytycznie nastawionego wobec samej Akademii. Co ciekawe, niektóre wątki tej myśli są przechwytywane przez analizowane poniżej polskie teoretyczki. Między innymi Joanna Rutkowiak powołuje się na Guya Deborda oraz Antonia Negriego i Michaela Hardta, traktując ich jako teoretyków adekwatnie ujmujących problemy współczesności. Niemniej, sposób obecności tej myśli w polu akademickim w pedagogice jest bardzo problematyczny. Mamy raczej do czynienia z liberalnym przechwyceniem – redukcją struktury teoretycznej, a nie realnym uwzględnieniem, a nawet z obecnością ozdobną, gdzie wspomniane koncepcje stanowią element „erudycji”, nie wpływając jakkolwiek na sposób myślenia¹⁰. Poza tym, specyficzna nieobecność przez obecność pozbawia radykalnej wymowy wspomnianych autorów, czyniąc ich zwolennikami zreformowanego kapitalizmu, rzecznikami wspólnej sprawy liberalizmu.

1. Neoliberalizm w ujęciu „dziennikarskim”

Problemy związane z „oficjalną krytyką” zmian w szkolnictwie wyższym ujawniają się w przypadku próby zdefiniowania, czym jest neoliberalizm. Po pierwsze, traktowany jest przez Eugenię Potulicką jako synonim „korporacjonizmu”, „globalizacji”, „neokonserwatyizmu”, „libertarianizmu” (przy czym ten ostatni określa ona „skrajnym neoliberalizmem”)¹¹. Nie trzeba przesadnej wnikliwości, aby dostrzec, że te „synonimy” posiadają inny zakres znaczeniowy, odwołują się często do innych koncepcji teoretycznych. Uczynienie ich synonimami wymagałoby pewnej pracy teoretycznej, której jednak brakuje w publikacjach wspomnianej autorki. Narracje dotyczące krytyki globalizacji podnoszą często inne problemy niż te wysuwane w ramach analiz neoliberalizmu, np. kwestie technologiczne, komunikacyjne, tożsamościowe. Również „korporacjonizm”,

8 S. Kozyr-Kowalski, *Uniwersytet a rynek*, Poznań 2005.

9 L. Witkowski, *W obronie życiodajności edukacji*, [w:] *Rynek i edukacja: między przedsiębiorczością i wykluczeniem. Materiał z VII Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego*, sesja I, red. M. Jaworska-Witkowska, M.J. Szymański, Łódź 2010.

10 Zob. E. Potulicka, J. Rutkowiak, *Neoliberalne uwarunkowania edukacji*, Kraków 2010.

11 E. Potulicka, *Teoretyczne podstawy neoliberalizmu a jego praktyka*, [w:] E. Potulicka, J. Rutkowiak, *Neoliberalne uwarunkowania...*, s. 39.

termin zaproponowany przez Naomi Klein, jest specyficznym określeniem, które wskazuje jedynie na syntezę wielkiego biznesu i rządów¹².

Nawet gdyby potraktować daną praktykę w ramach definiowania projektującego, odnaleźlibyśmy tu liczne sprzeczności. U samej Potulickiej – wbrew jej deklaracjom – definicja globalizacji różni się od definicji neoliberalizmu. Dostrzeżemy to, kiedy przyjrzymy się sposobowi, w jaki ujmuje ona rolę państwa narodowego. W wizji neoliberalnej państwo okazuje się aktywnym graczem, który nie jest – jak pisze autorka – antagonistyczny wobec kapitału, ale raczej współstanowia hegemonię klasy posiadającej¹³. Natomiast definiując globalizację, Potulicka stwierdza, że państwo traci wpływy na rzecz globalnego kapitału, w tym wielkich korporacji, sugerując tym samym, że państwo jest jednak antagonistyczne względem rynku¹⁴. W tym kontekście uczynienie z globalizacji i neoliberalizmu synonimów raczej utrudnia niż ułatwia zrozumienie analizowanego fenomenu. W pewnym sensie operacja ta czyni neoliberalizm przeinwestowanym słowem ze wszystkimi tego konsekwencjami¹⁵. To jednak nie koniec problemów definicyjnych.

Powyższe zrównanie pojęć możliwe jest w pewnym stopniu dzięki przyjętej metodzie definiowania. Mam na myśli praktykę definiowania – nazwijmy to tak – ekstensywnego, którą odnajdziemy między innymi w pracy Klein, a która polega na wymienianiu listy „niesprawiedliwości”, „skandali”, „nadużyć”. Przykładowo problematyka świata pracy zostaje zredukowana do niskich pensji, złych warunków pracy itd. Otrzymujemy pewien spis „zbrodni”, pozbawiony jednak systemowego ujęcia¹⁶. Niesie to jednak ze sobą określone konsekwencje.

Po pierwsze, trudno zrozumieć, dlaczego neoliberalizm zastąpił poprzedni sposób reprodukcji życia społecznego. W przytoczonych

12 N. Klein, *Doktryna szoku: jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, tłum. H. Jankowska, T. Krzyżanowski, K. Makaruk, M. Penkala, Warszawa 2007.

13 E. Potulicka, *Studia pedagogiczne w neoliberalnym programie edukacji*, [w:] *Szkola wyższa w toku zmian: debata wokół ustawy z dnia 18 marca 2011 roku*, red. J. Kostkiewicz, A. Domagała-Kręcioch, M. J. Szymański, Kraków 2011, s. 75.

14 E. Potulicka, *Zagrożenia globalizacji: fundamentalizm rynkowy oraz inkorporacja edukacji*, [w:] E. Potulicka, J. Rutkowiak, *Neoliberalne uwarunkowania...*, s. 88–89.

15 J. Micklethwait, A. Wooldridge, *Czas przyszły doskonały: wyzwania i ukryte obietnice globalizacji*, tłum. A. Unierschuetz, Poznań 2003, s. 184.

16 J. Urbański, *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] B.J. Silver, *Globalny proletariat: ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.*, tłum. M. Starnawski, Warszawa 2009, s. 9.

ujęciach Klein i Potulickiej, i im podobnych, odnajdujemy sugestie, które redukują ten problem do kwestii ideologii. Opisy historyczne wskazują na kluczową rolę Margaret Thatcher czy instytucji takich jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Problem zostaje tu ujęty jako polityczny w wąskim znaczeniu. Nie dostrzega się jego konieczności¹⁷ i strukturalnych uwarunkowań.

Po drugie, neoliberalizm opisywany poprzez wypaczenia traktowany jest jako naruszenie naturalnego porządku, jako rodzaj patologii¹⁸, czy korupcji. Następuje przekroczenie granic, zachwianie równowagi, zerwanie umowy społecznej. Sfery wcześniej działające zgodnie z zasadami względnej autonomii, sfery chronione, zostają poddane obecnie logice „wyzwolonego” rynku. Potulicka we fragmencie chyba najbardziej systemowo ujmującym problem neoliberalizmu stwierdza:

Zmienia się poprzednio [w fordyzmie] nietowarowy sposób funkcjonowania bezpieczeństwa socjalnego. Sfery te [edukacja, służba zdrowia, itp.] stają się bardziej subordynowane względem mniej autonomicznych form towarowych. Zmienia się zatem istota relatywnej autonomii. Edukacja, służba zdrowia, kultura, zaczynają się zmieniać z form będących przede wszystkim konsumpcją masową na formy przygotowania do ról w miejscach pracy. Postfordowski model akumulacji kapitału przyznaje mniejszą wartość konsumpcji masowej – indywidualnej i zbiorowej, natomiast wywiera presję w kierunku bardziej zróżnicowanej produkcji i dystrybucji edukacji, mieszkań czy transportu¹⁹.

Po trzecie, operując „logiką normy i patologii”, krytyki takie przesiąknięte są pewną koncepcją etyczną, specyficzną normatywnością. Mają one charakter odwołujący się do sumienia, wskazujący na upadek obyczajów, kryzys etosu, niemoralność obecnego systemu. Niektóre wypowiedzi pomstują na infantyлизację, bylejakość, konsumeryzm. Duch etycznego aspektu współczesnych krytyk neoliberalizmu ujawnia się w wypowiedzi Zbigniewa Kwiecieńskiego:

17 Jako transformacji będącej odpowiedzią na kryzys akumulacji oraz układu sił między klasami. Konieczność nie ma charakteru deterministycznego, ale racjonalny (jako „sensowne” rozwiązanie w ramach kapitalistycznego *ratio*).

18 B. Śliwerski, *Anomia akademickiej pedagogiki z jej własnym udziałem*, [w:] *Przeszkody dla rozwoju humanistyki w szkołach wyższych (z pedagogiką w tle). W perspektywie troski o uniwersytet, kulturę humanistyczną i podręczniki*, Kolokwia, t. II, red. M. Jaworska-Witkowska, L. Witkowski, Toruń 2011.

19 E. Potulicka, *Nowa prawica a edukacja: reforma edukacji według modelu demokracji rynkowej oraz z perspektywy demokracji liberalno-etycznej i socjaldemokratycznej, część II*, Poznań-Toruń 1996, s. 64.

Na stosie zniszczonych wartości pozostał tylko cynizm. Nie ma już granic dla żądzy zysku. Z tych też powodów mass media stały się potężną siłą antywycho-
wawczą, demoralizującą do głębi dzieci, młodzież i dorosłych²⁰.

Efektom posługiwania się powyżej opisaną logiką jest konserwatywny charakter sprzeciwu wobec krytykowanego sposobu reformowania. Kiedy norma ulega naruszeniu, należy ją przywrócić. Kiedy granice zostają przekroczone, należy je wzmocnić, a „nielegalnych imigrantów”, „najeźdźców” odesłać, odeprzeć. W narracjach tych pojawia się nostalgia za państwem opiekuńczym i erą fordyzmu – jako stanem idealnej równowagi, jako „prawdziwym kapitalizmem”. O owej złotej erze mówi się nie tyle jako „kompromisie”, co „konsensusie”. Wprawdzie pojawiają się u omawianych autorów postulaty utopijne, jednakże proponowane praktyki oporowe i odporowe wobec korporacyjnego programu edukacyjnego sytuują się w ramach logiki porządku kapitalistycznego. Wróć do tego w dalszej części tego artykułu.

Powyższe analizy skłaniają mnie do metaforycznego określenia pola teoretycznego oficjalnej krytyki mianem refleksji tabloidowo-dziennikarskiej. Wyróżniają ją cztery podstawowe cechy: 1) skandal – w znaczeniu powierzchownego, niesystematycznego ujęcia problemu, koncentracji na jednostkowych, skrajnych przypadkach, „empirii”, a nie strukturalnej analizie; 2) reakcyjność – jako odwoływanie się do minionego „złotego wieku” w konstruowaniu alternatywy dla obecnego porządku. Przeszłość jest pożądanym modelem, rodzajem wzoru i „wzorowości”. Z perspektywy minionej epoki tworzone są również oceny, diagnozy stanu aktualnego; 3) etyczna krytyka – pomijanie analizy ekonomicznej, absolutyzacja specyficznej formy moralności, „etyki protestanckiej”²¹, etyki odrzucania przyjemności i oszczędności, jasnych hierarchii, gdzie moralizatorstwo i „oburzenie” tłumaczą problemy ekonomiczne, polityczne, a język etyki, likwidując wymiar polityczny, tym samym lokuje się w myśleniu postpolitycznym (Mouffe); 4) uniwersalność – w analizowanym kontekście oznacza traktowanie stosunku do kultury właściwego pewnej klasie społecznej jako stosunku właściwego

20 Z. Kwieciński, *Przyszłość edukacji i pedagogiki w świecie bez przyszłości: ratujemy naszą młodzież*, [w:] *Przetrwanie i rozwój jako niezbywalne powinności wychowania*, Wrocław 2005, s. 17.

21 Rozumienie „etyki protestanckiej” i „infantyilizacji” nawiązuje do książki R. Barbera *Skonsumowani: jak rynek psuje dzieci, infantyлізуje dorosłych i połyka obywateli*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2008. Znaczenie etyki protestanckiej jest więc zapośredniczone, a nie bezpośrednio wywiedzione z koncepcji Webera: M. Weber, *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*, tłum. D. Lachowska, Warszawa 2011.

dla wszystkich, tak jak i samej kultury zachodniej jako powszechnie przyjętej i akceptowanej. Jest to rodzaj nierozpoznanego imperializmu²². Analiza przeprowadzana przez Potulicką sytuuje się na poziomie formalno-prawnym i ideologicznym, pomija zaś warunki materialne i ich przekształcenia. W największym skrócie, problemy wynikające z poruszania się w obrębie scharakteryzowanego powyżej pola teoretycznego dotyczą braku ujęcia strukturalnego.

Na poziomie refleksji ogólnej należy zauważyć, że postfordyzm (czy też neoliberalizm²³), był w pewnym sensie konieczny. Stanowił odpowiedź na kryzys akumulacji, który pojawił się w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku²⁴. Zmiana ta odbyła się kosztem ludzi pracy, niemniej – jak dowodzi Alain Bihr – sama była w pewnym sensie przez nich zapoczątkowana – była reakcją na zrutynizowany, nudny świat racjonalności Taylorowskiej²⁵. Praktyki oporu klasy robotniczej w ramach fordyzmu, takie jak absencja, opuszczanie miejsca pracy, wskazywały, że mieliśmy raczej do czynienia z osiągniętym w wyniku sporu „kompromisem”, a nie „konsensusem”²⁶. W obu przypadkach mamy do czynienia z podporządkowaniem kapitałowi i jego „prawom”. Kapitał z nikim nie podpisywał żadnej umowy i – jak określa to Baudrillard – zawsze stanowił formę przemocy²⁷. Mówienie zaś przez Potulicką i innych o zaniżaniu względnej autonomii, sfer „wolnych” od logiki kapitalistycznej świadczy raczej o nierozpoznananiu pewnych aspektów późnonowoczesnej transformacji kapitalizmu. Edukacja, służba zdrowia, sfera świadczeń społecznych nie stanowiły dla niego „rzeczywistości poza”, ale były jak najbardziej elementem związanym z kapitalistyczną produkcją²⁸. Stano-

22 I. Wallerstein, *Europejski uniwersalizm: retoryka władzy*, tłum. A. Ostolski, Warszawa 2007.

23 Utożsamienia tych pojęć dokonuję za: M. Husson, *Kapitalizm bez znieczulenia*, tłum. Z.M. Kowalewski, Warszawa 2011.

24 Tamże.

25 Myśl taką odnajdziemy w wielu opracowaniach, najsilniej jest chyba obecna w pracach produkowanych w ramach nurtu autonomistycznego, np. H. Cleaver, *Kategorie marksistowskie, kryzys kapitału i współczesne konstytuowanie się podmiotowości społecznej*, tłum. K. Król, [w:] *Pisma rewolucyjne w polityce postpolitycznej*, red. W. Bonefeld, Poznań 2012.

26 A. Bihr, *Nowomowa neoliberalna: retoryka kapitalistycznego fetyszyzmu*, tłum. A. Łukomska, Warszawa 2008.

27 J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, tłum. S. Królak, Warszawa 2005.

28 T. Geisen, *Państwo socjalne w okresie modernizmu: o powstaniu systemów zabezpieczenia społecznego w Europie*, [w:] *Państwo socjalne w Europie: historia, rozwój, perspektywy*, red. K. Piątek, Toruń 2005; M. Husson, *Kapitalizm bez znieczulenia*; Z. Bauman, *Czyż jestem stróżem brata mego?*, [w:] tegoż, *Zindywidu-*

wiły element fabryki społecznej. Kiedy fabryki przemysłowe uległy restrukturyzacji – zmieniła się również „logika” koniecznej dotąd dla ich funkcjonowania, szerszej sfery reprodukcyjnej.

Zatem „etos”, swoiste cnoty wymagane przez fordyzm, były integralnym elementem ładu produkcyjnego. Kiedy zmienił się sposób produkcji i konsumpcji, zmianie uległ również etos. Przekształciła się cała etyka. Wraz z nią z kolei także tożsamość podmiotów. Bez popadania w idealizację fordyzmu, nie sposób jednakże mówić o „patologii”. Należałoby mówić raczej o innej normatywności, która zastąpiła poprzednią.

Dokonując politycznej lektury analizowanego dyskursu, można powiedzieć, że pełni on funkcję maskującą, jest pewną próbą ochrony kapitalizmu i społecznej hierarchii z nim związanej. Kiedy przykładowo Kozyr-Kowalski pisze o skorumpowanym rynku, to jednocześnie opowiada się za „normalnym”, „zdrowym” rynkiem kapitalistycznym. Kiedy Klein wprowadza termin „korporacjonizm”, stara się w istocie ocalić kapitalizm, który z niewiadomych przyczyn jedynie zbłądził.

W ramach zarysowanej powyżej struktury pola teoretycznego kryzys ujmowany jest nie tyle jako efekt logiki gospodarki kapitalistycznej, ale jako odejście od sprawdzonych zasad. Jest on pewnym „zwyrodnieniem”, które może zostać usunięte bez konieczności zamiany samej logiki. Za przykład może posłużyć tak zwana finansjeryzacja, którą opisuje się jako fikcję kierowaną chciwością²⁹. Kryzys ma tu źródła jedynie finansowe, polega na „oddzieleniu” sektora finansowego od realnej produkcji. „Przypadkowość” kryzysu ujawnia się również przy analizie „kryzysu Uniwersytetu”. Nie dostrzega się konieczności finansjeryzacji jako specyficznego sposobu akumulacji kapitału, jako przesunięcia w układzie sił między klasami, w konsumpcji, i tak dalej. Tym samym nie dostrzega się systemowego charakteru współczesnego kryzysu³⁰.

Postaram się poniżej nieco skonkretyzować strukturę omawianego pola teoretycznego, ukazując przy tym, jak pracuje jego logika w odniesieniu do reformy szkolnictwa wyższego w Polsce. Jednocześnie spróbuję dokonać – z pozycji marksistowsko-anarchistycznych – krytyki pojawia-

alizowane społeczeństwo, tłum. O. i W. Kubińscy, Gdańsk 2008; tegoż, *Edukacja: wobec, wbrew i na rzecz ponowoczesności*, tłum. O. i W. Kubińscy, [w:] tegoż, *Zindywidualizowane społeczeństwo*.

29 S. Kozyr-Kowalski, *Uniwersytet a rynek*.

30 Ch. Harman, *Kapitalizm zombi: globalny kryzys i aktualność myśli Marksa*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2011; M. Husson, *Kapitalizm bez znieczulenia*; I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, tłum. M. Bilewicz, A. W. Jelonek, K. Tyszka, Warszawa 2004; tegoż, *Analiza systemów-światów: wprowadzenie*, tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski, Warszawa 2007; tegoż, *Europejski uniwersalizm, ...*

jących się w obrębie tego pola propozycji, jak i samych wypowiedzi krytycznych.

2. Uniwersytet broniony „reakcyjnie”

Kiedy mówimy o przekraczaniu granic, naruszaniu autonomii, wreszcie podporządkowaniu kapitałowi wszelkich aspektów życia, które wcześniej były „wolne” od jego wpływów – zakładamy pewien stan idealny, pewną równowagę. Wspomniany „idealny układ sił” odnajduje swoje zobrazowanie czy też realizację zarówno w przestrzeni historycznej, jak i teoretycznej. Stan ten istniał wcześniej, ale z jakichś przyczyn został naruszony. Zaowocowało to szeregiem „skandali” i „patologii”, uniemożliwiających „normalne” funkcjonowanie zarówno edukacji, jak i gospodarki. Dobrym przykładem takiego rozumowania jest przywoływana już praca Kozyra-Kowalskiego. Jest ona o tyle cenna, że posiada solidną podbudowę teoretyczną, co nie zawsze cechuje prace pedagogów. Poza tym staje się w pracach pedagogicznych, krytycznych wobec reform i neoliberalizmu coraz częściej obecna, stając się niejako teoretycznym horyzontem refleksji pedagogicznej w odniesieniu do relacji uniwersytet-rynek. Z tego też powodu analiza i krytyka stanowiska S. Kozyra-Kowalskiego jest jednocześnie krytyką mniej wykwintnych teoretycznie stanowisk i dominującego poziomu teoretycznego oficjalnej krytyki.

Kozyr-Kowalski zauważa pewne strukturalne podporządkowanie systemu edukacji rynkowi (który dla niego nie odgrywa wyłącznie negatywnej roli). Autonomia uniwersytetu jest w tym ujęciu narzędziem służącym kapitalistycznej produkcji jeszcze lepiej niż bezpośrednie podporządkowanie „użyteczności” i „doraźności”.

Posłużę się kilkoma cytatami, aby ukazać strukturę myślenia S. Kozyra-Kowalskiego:

[O]d dawna obce jest nam przekonanie, że kapitalistyczna gospodarka rynkowa wywiera nieuchronnie i jedynie zgubny wpływ na rozwój nauk społecznych i demokrację akademicką³¹.

I dalej, o relacji uniwersytetu z rynkiem:

[N]auka przyczynia się do rozwoju gospodarczego i ogranicza procesy korupcyjne w gospodarce rynkowej i pracy zawodowej przede wszystkim wtedy, gdy nie jest

31 S. Kozyr-Kowalski, *Uniwersytet a rynek*, s. 14.

służebnicą rynku i gdy zachowuje wobec niego maksymalną niezależność i suwerenność, gdy broni się skutecznie przed korupcją wiedzy naukowej oraz edukacji młodzieży³².

Chodziłoby więc o wyprzedzanie rozwoju rynku, testowanie, inspirowanie nowych problemów³³. Tym, co kluczowe w stanowisku Kozyra-Kowalskiego, nie jest opór przeciwko utowarowieniu wiedzy, ale raczej sprzeciw wobec specyficznego sposobu jej utowarowienia. Jak pisze dalej:

Nie ulega wątpliwości, że we współczesnym świecie zarówno produkty nauki, jak i ergodynamis pracowników mogą i muszą przybierać w większym lub mniejszym stopniu charakter towaru. Powinny jednak zachować właściwości osobliwe dla produkcji dóbr intelektualnych i pracy duchowej³⁴.

Chciałbym się zatrzymać przy zagadnieniach autonomii uniwersytetu oraz specyficznego rodzaju utowarowienia wiedzy. Zamiana wiedzy w „towa”, która cechować ma neoliberalną reformę edukacji, zdaje się posługiwać specyficznym ujęciem towaru, dalekim od interpretacji Marksowskich, gdzie odarcie z nimbu szlachetności zawodów, które wcześniej się nim cieszyły, ich profanacja – to cecha właściwa dla rewolucji kapitalistycznej jako takiej³⁵. Ujednolicenie pracy, które wprowadza kapitalizm, dotyczy również efektów produkcji. Wytworzone rzeczy zostają zredukowane do ich wartości wymiennej³⁶. Posiadanie przez rzeczy wartości wymiennej nie oznacza jednak zupełnego wyparcia wartości użytkowej. Raczej ich „jakość”, „bogactwo” ulegają „zamaskowaniu”, zostają odsunięte w cień na rzecz wielkości wartości, czyli ich wartości rynkowej, ilościowej. Towar ma charakter dwoisty: czyli jawną wartość wymienną (cena), i ukrytą, wypartą wartość użytkową (bogactwo)³⁷. Według Cleavera ta dwoistość wyraża istniejące stosunki klasowe, ich antagonistyczny charakter³⁸.

Kwestia dwoistości, jak również warunków możliwości ujawnienia się bogactwa, powinna być podjęta w refleksji na temat utowarowienia wiedzy. Wartość użytkowa nie jest jedynie kategorią analityczną, ale kategorią ściśle polityczną, narzędziem rewolucyjnym w rękach klasy

32 Tamże, s. 16.

33 Tamże, s. 52.

34 Tamże, s. 91.

35 K. Marks, F. Engels, *Manifest Komunistyczny*, Warszawa 1949, s. 31.

36 K. Marks, *Kapitał*, t. 1, Warszawa 1951, s. 88.

37 Tamże, s. 71.

38 H. Cleaver, *Polityczne czytanie Kapitału*, s. 131.

robotniczej. Ujawnia ona nędzę życia w kapitalizmie. Odkrywa też bogactwo niemogące się zrealizować, wymagające alternatywnego porządku społecznego. Marksistowska analiza towaru nakazuje nam nie tylko koncentrację na samym rynku, ale przede wszystkim na warunkach produkcji, na społecznych warunkach wytwarzania życia. Brak analizy produkcji towarów prowadzi do fetyszyzmu towarowego. Marks porównuje to zjawisko do religii – traktowanej przez autora *Kapitału* jako jedna z form ideologii:

Tu [w „mgławicy religijnej”] produkty ludzkiej głowy wydają się obdarzone własnym życiem, samodzielnymi postaciami, pozostającymi w stosunkach z sobą i z ludźmi. Nazywam to fetyszyzmem, który przyłgął do produktów pracy, odkąd są wytwarzane jako towary, i jest nieodłączny od produkcji towarowej³⁹.

Ten aspekt „mgławicowego myślenia” jest silnie obecny w różnych stanowiskach teoretycznych, które kapitulują wobec „Rynku”, wobec kapitalizmu jako takiego, traktując go jako naturalny porządek rzeczy. Wyjście z religijnej mgławicy nie oznacza jedynie wysiłku myślowego, ale wymaga rozpoznania rozdarcia w samej „ziemskiej rodzinie”, w materialnej produkcji życia społecznego i radykalne przekształcenie „rodziny” i sposobów produkcji. Oznacza to raczej wyjście poza formę towarową, niż próbę „oczyszczenia” towaru w celu pozostawienia jedynie bogactwa. Tak jak według klasycznego ujęcia Marksowskiego nie da się znieść klasy kapitalistycznej bez zniesienia klasy robotniczej. Klasa pracowników najemnych może istnieć jedynie w relacji do kapitału – i o ile stara się z tej relacji wyzwolić, to nie po to, by być „prawdziwie” robotniczą, ale by przestać istnieć.

Cleaver komentuje to tak:

Mówienie o postkapitalistycznej „użytecznej pracy” jest tak samo problematyczne jak mówienie o postkapitalistycznym państwie – transformacja musi być zarówno jakościowa jak i ilościowa⁴⁰.

W tym kontekście należałoby rozumieć wypowiedź Jean-François’a Lyotarda o utracie przez wiedzę jej „wartości użytkowej” w ramach „społeczeństwa informacyjnego”⁴¹. Postrzeganie zaś wiedzy jako bogactwa

39 K. Marks, *Kapitał*, s. 77.

40 H. Cleaver, *Polityczne czytanie Kapitału*, s. 167.

41 J-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna: raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997, s. 30.

i domaganie się tego bogactwa może oznaczać co najmniej trzy rzeczy: projekt komunistyczny, projekt arystokratyczny albo nieznaną naturę towaru, czyli traktowanie go jedynie jako rzeczy na sprzedaż. Tropem marksistowskiej analizy Lyotarda wydaje się podążać w swoich analizach Tomasz Szkudlarek, który wskazuje na proces grodzenia wiedzy w społeczeństwie informacyjnym⁴².

Analiza dwoistości towaru i natury fetyszyzmu prowadzi nas w kierunku problematyki „pracy najemnej”, gdzie, jak sądzę, problem krytyki neoliberalnej reformy szkolnictwa wyższego ujawnia swoją istotę. Jest to kluczowa kwestia, która budzi chyba najwięcej emocji wśród pracowników akademickich. W pracy Kozyra-Kowalskiego odnajdujemy opis procesu przekształcenia pracy akademickiej w kierunku podporządkowania jej rynkowi, przekształcenia jej w pracę na akord, wykonywaną w warunkach coraz bardziej przypominających tak zwane *sweatshops*, gdzie praca odbywa się w złych warunkach, pensje są skandalicznie niskie, dzień roboczy maksymalnie wydłużany niekiedy do 16 godzin dziennie⁴³. Akademickie „*sweatshops* to warsztaty wyciskania z pracowników naukowych i dydaktycznych siódmych potów”⁴⁴. Panuje w nich surowa dyscyplina: podporządkowanie akademickiego przedsiębiorstwa („fabryki wiedzy”) wolnemu rynkowi oznacza podporządkowanie pracowników właścicielom siły roboczej i wyznaczonym przez nich nadzorcom – menadżerom, administratorom. Pracownicy nie tyle występują jako podmioty na rynku, jako gracze, ile raczej jako pionki. Fenomen ten, jak stwierdza Kozyr-Kowalski, „psuje” naukę – między innymi przez korupcję języka, który „wnosi do nauki nudę”, „narzuca zbyteczny trud i cierpienie”, tylko w celu zaspokojenia administracji⁴⁵. Język taki służy manipulowaniu, pozorowaniu szukania prawdy, także cenzurze akademickiej i politycznej. Pod władzą administracji rozwijają się intrygi, kumoterstwo. Pojawiają się tajne listy dzieł zakazanych i również zakazanych autorów, nieprzejrzysty sposób weryfikacji tekstów do druku. Pojawienie się wyliczalności, „ilości wypychającej jakość”, również nie służy rozwojowi nauki. Zamiast wolności akademickiej mamy administracyjny nadzór. W ramach dbania o jakość kształcenia poddaje się pracę naukową ilościowej kontroli.

42 T. Szkudlarek, *Robotnicy wiedzy i edukacja akademicka*, [w:] *Wiedza, ideologia, władza: o społecznej funkcji uniwersytetu w społeczeństwie rynkowym*, red. P. Żuk, Warszawa 2012.

43 N. Klein, *No logo*, tłum. H. Pustuła, Izabelin 2004, s. 223.

44 S. Kozyr-Kowalski, *Uniwersytet a rynek*, s.110.

45 Tamże, s. 115–116. Mechanizmy zwiększania wyzysku w ramach menadżerskiego zarządzania w USA opisał w swoje książce Marc Bousquet: *How the University Works: Higher Education and the Low-Wage Nation*, New York 2008.

Marta Bucholc i Paweł Śpiewak w artykule *Produkcja uniwersytecka* zauważają, że taka ilościowa, typowo kapitalistyczna metoda prowadzi do uniformizacji i konformizmu. Nie służy za to „obiektywnej ocenie dzieł”⁴⁶. Można powiedzieć, że w danych warunkach praca naukowa zaczyna przypominać najpodlejszą wersję RPG, gdzie już tylko zdobywa się punkty. Sama przygoda nie ma znaczenia. Oznacza czysto ilościową produkcję, konieczność urzeczowiania myśli w warunkach, które myśleniu nie sprzyjają. Instrukcję szybkiego *level up* w ramach danej gry podaje w swoim ironicznym tekście Tadeusz Gadacz. Dokonując matematycznych obliczeń, co naukowiec powinien robić, aby zostać uznanym za „wydajnego” i dobrego, stwierdza, że trzeba się nastawić na publikację artykułów, najlepiej w języku angielskim. Nawet gdy badacz zajmuje się, dajmy na to, filozofią niemiecką czy francuską. Przede wszystkim zaś nie powinien „tracić czasu na bycie redaktorem naczelnym czasopiisma naukowego”, „pisać recenzji krytycznych”, tłumaczyć tekstów, brać udziału w konferencjach, a już na pewno nie powinien ich organizować. „Nie powinien także pisać recenzji rozpraw doktorskich, habilitacyjnych, przewodów profesorskich, grantów ministerialnych, czy innych ekspertyz”, czy wreszcie „ubiegać się o polskie granty badawcze”. Według Gadacza takie podejście po prostu nie uwzględnia specyfiki nauk humanistycznych⁴⁷.

Z jednej strony mamy więc przejście w kierunku ujednoczenia pracy, obiektywizacji jej wartości w ramach logiki kapitalistycznej – ilość. Z drugiej zaś mamy wspomniany wzrost nadzoru, charakteryzujący przejście od pracy rzemieślniczej do najemnej⁴⁸. Wzrost znaczenia administracyjnej kontroli nie jest jednak tożsamy z upaństwowieniem kapitalizmu, jest raczej integralnym elementem procesu ekspansji danego sposobu produkcji⁴⁹. Paradoksalnie wiąże się on z uelastycznieniem

46 M. Bucholc, P. Śpiewak, *Produkcja uniwersytecka*, „Tygodnik Powszechny”, 29 września 2009, źródło: <http://tygodnik.onet.pl/30,0,33936,1,artykul.html> (data dostępu: 23.01.2010); F. Furedi, *Gdzie się podziiali wszyscy intelektualiści?*, tłum. K. Makaruk, Warszawa 2008, s. 160; P.L. Berger, *Wprowadzenie do socjologii*, tłum. J. Stawiński, Warszawa 1999, s. 18–19.

47 T. Gadacz, *Wzorzec pracownika naukowego według karty oceny jednostki naukowej dla nauk humanistycznych, społecznych i dziedzin sztuki*, [w:] *Przeszkody dla rozwoju humanistyki...*

48 M. Foucault, *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa 1998; Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, tłum. S. Obirek, Kraków 2006.

49 G. Debord, *Społeczeństwo spektaklu*, tłum. M. Kwaterko, Warszawa 2006.

form zatrudnienia i metod produkcji⁵⁰. Destrukcyjny charakter owej „kultury audytu”⁵¹ jest często podnoszony przez krytyków reformy.

Można powiedzieć, że sednem polskiej nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym⁵², jest jej antypracowniczy charakter, właściwy wszystkim reformom neoliberalnym. Dobrze tę kwestię ujmuje Edward Malec, który stwierdza, że mamy do czynienia z zastraszaniem pracowników, które to zjawisko przejawia się na kilku obszarach. Po pierwsze, analizując art. 124 zmienionej ustawy, zauważa, że umożliwi on zwalnianie profesorów tytularnych: „Jest to sytuacja nieznana w polskim prawie. Nawet w okresie stalinowskim zwolnienie profesorów tytularnych było praktycznie niemożliwe”⁵³. Zwolnienie możliwe będzie już po jednej ocenie negatywnej, zaś po drugiej rektor będzie zobowiązany do rozwiązania umowy z danym pracownikiem lub pracowniczką. Dodatkowo wzrasta częstotliwość okresowych ocen, w zależności od stopnia, będą one miały teraz miejsce raz na 2 lub raz na 4 lata. Skróceniu ulega również czas na zdobycie habilitacji, do maksimum 8 lat. Sama zaś ocena pracownika czy pracowniczki akademickiej podporządkowana jest ideologii neoliberalnej. Pożądane podmioty cechować mają się elastycznością, mobilnością, nastawieniem na konkurencję. Jednostka zostaje poddana z jednej strony silnemu nadzorowi administracyjnemu (sylabusy, raporty); z drugiej, same warunki produkcji i kariery zależą do pomysłowości podmiotu. Poprzez okresowe sprawozdania i rankingi praca teoretyczna zostaje włączona w nieustannie zwiększające się tempo produkcji. Akcentowanie znaczenia grantów prowokuje do autocenzury i instrumentalizacji refleksji.

W efekcie, stwierdzają krytycy, reforma prowadzi do „wyzysku”. Po pierwsze, poprzez ukrócenie niekonwencjonalnej podwyżki płac⁵⁴

50 J. Rifkin, *Koniec pracy: schylek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej*, tłum. E. Kania, Wrocław 2003.

51 M. Kruszelnicki, *Uniwersytet jako wspólnota audytowanych*, [w:] *Przeszkody dla rozwoju humanistyki...*

52 *Ustawa z dnia 18 marca 2011 roku o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmienianie niektórych innych ustaw* (Dz. U. z 2011 r. Nr 84, poz. 455).

53 E. Malec, *Jak nie należy reformować szkolnictwa wyższego – krytyczny rozbiór ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawa o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw*, [w:] *Szkoła wyższa w toku zmian: debata wokół ustawy z dnia 18 marca 2011 roku*, red. J. Kostkiewicz, A. Domagała-Kręcioch, M.J. Szymański, Kraków 2011, s. 56.

54 R. Kwaśnica, *Pseudo-rynek edukacji, czyli o niekonwencjonalnej podwyżce płac w sektorze nauki i edukacji wyższej* (tekst nieautoryzowany), [w:] *Rynek i edu-*

i zmiany formalne prowadzące do tego, by pracownik pozostawał na jednym etacie, a także do niżej płatnych nadgodzin czy wzrostu obciążeń biurokratycznych⁵⁵. Po drugie, poprzez wzrost kontroli. Po trzecie, poprzez zmianę zasad „awansu naukowego”. Jak twierdzi Wojciech Mitkowski, w wyniku zmian stanie się on uwarunkowany raczej układem administracyjnym niż realną pracą naukową. Tak Mitkowski pisze w podsumowaniu swojej refleksji:

Można zaobserwować odchodzenie od dotychczasowej filozofii szkolnictwa wyższego. Uczelnię wyższą chce się traktować jak przedsiębiorstwo lub fabrykę edukacyjną. Badania naukowe schodzą na dalszy plan. Łatwiej jest o awans drogą administracyjną (mianowanie na ‘uczonego’) niż drogą autentycznych osiągnięć naukowych (czyli przybliżając się do prawdy, co ułatwia zrozumienie otaczającej nas rzeczywistości i ewentualnie ostrożne próby jej przekształcania)⁵⁶.

Patrząc z perspektywy pracowników akademii, rzeczywiście możemy mówić o „skandalu”. Pod względem warunków wykonywania zawodu, produktywności i reprodukcji indywidualnego życia dostrzegamy pewien regres, osunięcie się w hierarchii zawodów, utratę przywilejów, jak i praw. Z przyjętego przez punkt widzenia jest to diagnoza słuszna, zaś kierunek zmian wymaga zdecydowanej krytyki. Problem dotyczy zresztą nie tylko akademików, lecz wszystkich ludzi pracy uwikłanych w neoliberalną restrukturyzację fabryki społecznej. Bunt i opór wobec reformy zasługiwałyby na poparcie. Pojawia się jednakże pewien problem. Ujawnia się on zarówno w analizowanym dyskursie akademickim, jak i w ramach ruchu studenckiego w Polsce (mam na myśli zwłaszcza Demokratyczne Zrzeszenie Studenckie) i na Zachodzie.

Chodzi mi o konserwatywny rys krytyk reformy, który ujawnia się zwłaszcza w podkreślaniu „specyficzności” pracy akademickiej, jej „wyższości”, wolności od „typowej” pracy najemnej. „Skandalem” dla krytyków reformy nie jest praca najemna jako taka, ani nawet nie neoliberalne reformy w ogóle, ale przekroczenie granic – to, że stają się one rzeczywistością ludzi dotąd „wolnych” od tego typu „upokorzenia”. Doskonale

kacja: między przedsiębiorczością i wykluczeniem. Materiał z VII Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego, sesja I, red. M. Jaworska-Witkowska, M.J. Szymański, Łódź 2010, s. 95.

55 L. Witkowski *O systemowo chronionych patologjach środowiska akademickiego: przeciw obłudnej bajce o reformie szkolnictwa wyższego*, [w:] *Przeszkody dla rozwoju humanistyki...*, s. 104, 107.

56 W. Mitkowski, *Awans naukowy w świetle zmian ustawowych*, [w:] *Szkola wyższa w toku zmian...*, s. 70; zob. S. Kozyr-Kowalski, *Uniwersytet a rynek*, s. 89.

„Skandalem” dla krytyków reformy nie jest praca najemna jako taka, ani nawet nie neoliberalne reformy w ogóle, ale przekroczenie granic

oddaje analizowany styl myślenia fragment artykułu Kruszelnickiego. Przytoczę dłuższy cytat:

Klasyyczny literacko-filmowy obraz sznura robotników, którzy z ziemistymi, pozbawionymi wyrazu twarzami przechodzą przez drzwi swoich miejsc pracy, najpierw zatrzymując się na chwilę celem przejechania kartą identyfikacyjną po specjalnym czytniku, a potem stoją 10 godzin przy taśmie, podczas gdy nadzorcy śledzą każdy ich ruch – odzwierciedlał stereotypowy wręcz sposób, w jaki wyobrażaliśmy sobie pracę w fabryce. Jednostki, które pracowały w zawodach wymagających szczególnych i wysokich kompetencji – akademicy zwłaszcza – były w ogromnym stopniu zwolnione z tego typu poniżającego monitorowania, bo ufało im tak, jak innym przedstawicielom społecznej elity – lekarzom, prawnikom czy politykom. Coś się stało z tym zaufaniem, przestało ono być podstawą związków między nauczycielami oraz między nauczycielami a studentami. Dlatego też akademików, długo postrzeganych jako szczęściarzy pod względem warunków pracy, coraz bardziej obejmują formy zarządzania i nadzoru przypominającego „fordystyczny świat produkcji”. Teraz ci robotnicy z ziemistymi, pozbawionymi wyrazu twarzami... to my⁵⁷.

W ramach politycznej interpretacji pragnienie byłych „szczęściarzy”, ich nostalgia, ma charakter „szlachecki”, domagają się oni ponownego uznania i przywilejów arystokracji państwowej⁵⁸. Ta grupa dotąd wolna od realiów typowej pracy najemnej, traci swoje uprzywilejowane miejsce w systemie. Bunt przeciwko zmianie statusu nie jest buntem antykapitalistycznym, ale zaledwie oporem przeciwko utracie przywilejów, przeciwko deklasacji – przeciwko pracy najemnej „dla nas”. Podkreślanie „specyficzności” pracy akademickiej jest politycznym apelem o utrzymanie hierarchicznych stosunków. Akademicy wskazując na swe szlachectwo gustu⁵⁹, domagają się przywilejów arystokracji państwowej. Natomiast relacja z ludźmi pracy przyjmuje co najwyżej formę „troski”. Zrównanie z masami fabrycznymi akademicy uważają za upokarzające, niegodne ich „krwi”. Ruch buntu ma tutaj charakter reakcyjny: sprzeciwia się zmianom, ale nie domaga się ustanowienia innej całości. Jestem zdania, że restrukturyzacja neoliberalna zrywając nimb niezwykłości z pracy akademickiej, może mieć charakter

57 M. Kruszelnicki, *Uniwersytet jako wspólnota audytowanych*, s. 179–180. Podkreśl. autora.

58 P. Bourdieu, *Rozum praktyczny: o teorii działania*, tłum. J. Stryczyk, Kraków 2009; J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1997.

59 P. Bourdieu, *Medytacje pascaliańskie*, tłum. K. Wakar, Warszawa 2006.

emancypacyjny. Jej wyzwolicielski aspekt można porównać do przejścia od sytuacji związanej z pracą rzemieślniczą do sytuacji pracowników najemnych. Ruch emancypacyjny polega na rozszerzeniu „frontu oporu” przeciwko podporządkowaniu pracy kapitałowi. Ujawnieniu podlega powiązanie sfery reprodukcji ze sferą produkcyjną. Stwarzane są jednocześnie warunki dla wyłonienia się alternatywy, w ramach której wykroczy się poza kondycję pracownika najemnego. Nie było to do końca możliwe w sytuacji rzemieślniczej. Píše o tym, między innymi, John Roberts:

Średniowieczny rzemieślnik może dostarczyć świadectwa integralności umiejętności i może czerpać przyjemność ze swoich przedsięwzięć, ale dzieje się tak dlatego, że nie jest w stanie wyobrazić sobie alternatywy dla swojej obecnej kondycji, albo jeśli nawet jest zdolny to uczynić, to nie potrafi ich urzeczywistnić⁶⁰.

Wprowadzenie systemu fabrycznego tworzy więc warunki dla wyzwolenia pracowników. Dzisiaj to samo zdaje się dotyczyć akademików. Dzięki neoliberalnym przemianom mogą porzucić swoje rzemieślnicze, indywidualistyczne złudzenia, na rzecz kolektywnego wytwarzania wiedzy poza nadzorem kapitału. Mogą wejść w bezpośrednie starcie z całością systemu. Wystarczy jeszcze jeden krok, by akademicy stali się robotnikami. W pełnym tego słowa znaczeniu.

Proletaryzacja akademików może stanowić impuls emancypacyjny jeszcze pod jednym względem. Mianowicie, jak wykazuje Bourdieu⁶¹, rozum scholastyczny zapomina o własnych warunkach możliwości. Uprawiając zabawę na serio, jego posiadacz nie dostrzega społecznych kosztów własnego uprzywilejowania. Materialne warunki możliwości brane są pod uwagę jedynie w wersji liberalnej, przybierając postać „równości szans”, które to hasło ukrywa tylko akceptację nierówności⁶². Kiedy zabawa na serio staje się uciążliwą hiperprodukcją towarów naukowych usensownioną przez religię kariery⁶³, kiedy warunki biologicznego przetrwania stają się realnym problemem dla *scholé* – może to wreszcie sprowokować do rozpoznania scholastyczności ich własnego myślenia (które cechuje liczne humanistyczne narracje). Może to zapoczątkować ruch zmierzający do uczynienia edukacji naprawdę powszechną, a tym samym

Wprowadzenie systemu fabrycznego tworzy więc warunki dla wyzwolenia pracowników. Dzisiaj to samo zdaje się dotyczyć akademików. Dzięki neoliberalnym przemianom mogą porzucić swoje rzemieślnicze, indywidualistyczne złudzenia, na rzecz kolektywnego wytwarzania wiedzy poza nadzorem kapitału

60 J. Roberts, *Praca, emancypacja i krytyka rzemieślniczej umiejętności*, tłum. W. Marzec, [w:] *Wieczna radość: ekonomia polityczna społecznej kreatywności*, Wolny Uniwersytet Warszawski, t. 3, Warszawa 2011, s. 70–71.

61 P. Bourdieu, *Medytacje pascaliańskie*.

62 A. Bihl, *Nowomowa neoliberalna...*, s. 54–56.

63 Z. Bauman, *Kariera...*

do urealnienia niespełnionej obietnicy liberalizmu. Wtedy postulat autoteliczności edukacji będzie można potraktować na poważnie, a nie jako ideologiczną zasłonę. Natomiast prawo do edukacji nie będzie jedynie oznaczać prawa do nierówności⁶⁴.

3. Zamknięcie i otwarcie. Konieczność nowej perspektywy poza fałszywą dychotomią rynek – państwo

Przyjmując perspektywę krytycznej analizy dyskursu (KAD), możemy powiedzieć, że kluczowym słowem pojawiającym się w krytykach jest „obrona”. Obrona tradycji, obrona uniwersytetu, obrona kształcenia ogólnego, obrona etosu i tak dalej. Obrona mająca na celu przywrócenie normalności, równowagi. Obrona i przywrócenie przywołują przeszłość jako normę i stan pożądany, postulowany. W tym kontekście neoliberalizm jest „inwazją”, „naruszeniem granic”, jest tym, co dopiero „podporządkowuje” uniwersytet ekonomii, administracji, światu pracy. I to jest właśnie „skandalem”.

Narracja obronna z konieczności operuje mitem tego, co zostaje „utracone” i czego należy „bronić”

Narracja obronna z konieczności operuje mitem tego, co zostaje „utracone” i czego należy „bronić”. Uniwersytet w ramach „krytycznych” wypowiedzi traktowany jest jako wspólnota uczonych oparta na demokracji, wolna od nacisków rynku i państwa, potrafiąca rozwijać myślenie krytyczne, zaangażowana w demokratyczną reformę społeczeństwa. Natomiast mafijne układy, życie dworskie z intrygami, grą prestiżu, cenzurowaniem, feudalną strukturą i profesorem – posiadaczem „szlachectwa samego w sobie”, któremu wystarczy, że jest, a inni mogą go podziwiać – to co najwyżej wynik kryzysu albo neoliberalnej restrukturyzacji. Autorzy tych twierdzeń nie przejawiają troski o ich empiryczną wartość. Mają one wszak mobilizować do działania, nie zaś służyć poznaniu. Nie pojawia się tu żadna krytyczna refleksja, czy rzeczywiście jest czego bronić.

Nie bez znaczenia są kategorie bojowe używane w analizowanym dyskursie: patologia, anomia, prawda, etos, moralność, społeczeństwo obywatelskie, humanizm i tak dalej. Mają one za zadanie wytworzyć w czytających uczucie moralnego wstrętu dla zmian i nabożnej czci dla feudalnej instytucji. Mają wytworzyć złudzenie normalności fordyzmu i niemożliwej do zniesienia patologii postfordyzmu.

Postulując „obronę”, a tak naprawdę powrót do fordyzmu, autorzy krytyk nie zastanawiają się nad możliwością takiego powrotu ani nad

⁶⁴ N. Beuret, *Nadzieja przeciw nadziei: zdrada jest konieczna*, tłum. M. Skóra, „Przegląd Anarchistyczny” 2012, nr 13.

społecznymi kosztami funkcjonowania danego ładu produkcyjnego. Zgadzając się z głównymi zarzutami wobec neoliberalizmu, nie zgadzam się z diagnozą ani z proponowaną terapią. Struktura opisanego wyżej pola teoretycznego jest moim zdaniem nie do przyjęcia.

Po pierwsze, omawiane „krytyki” tkwią w tym, co określam mianem „pozornej alternatywy”, a mianowicie w horyzoncie „wyboru” między zależnością od kapitału a zależnością od państwa. Określając rzecz metaforycznie: wyboru między Salonem a Rynkiem. Pozorność proponowanej alternatywy ujawnia się w momencie systemowego ujęcia problemu. „Salonowy uniwersytet” nigdy nie był wolny, nigdy nie lokował się poza fabryką społeczną. Stanowił element całości podporządkowanej kapitałowi. W obu wypadkach uniwersytet traktowany jest idealistycznie, ahistorycznie. To znaczy zakłada się jego konieczność i istotową niezmienność. W pewnym sensie traktowany jest jako element niezależny czy też względnie niezależny od społecznego otoczenia, co pozwala na abstrakcyjną „scholastyczność” analizy. W obu przypadkach stanowi istotny element (współ)ustanawiania hierarchii społecznej i jej legitymizowania.

„Ahistoryczność” analizy „krytycznej” ujawnia „wykluczający” charakter proponowanej alternatywy, usuwający radykalne analizy poza obręb swojego zainteresowania. Wszelkie postulowane zmiany nie wykraczają poza logikę kapitalizmu. Wszelkie „reformy” i „rewolucje” odbywają się w ramach danej struktury i jej praw. Ani myśl, ani praktyka nie wykracza poza to, co zastane. Nie dąży do innego ustalenia instytucji, relacji społecznych, sposobów produkcji i reprodukcji. Możliwe, że taka praktyka nie wywoływałaby oporu, gdyby nie „fakt”, że staje się bezsilna wobec neoliberalnej restrukturyzacji oraz nie jest już w stanie spełnić własnej obietnicy. Dobrze tożsamość Salonu i Rynku ujmuje Szadkowski, który stwierdza, że oba podejścia wyrastają na gruncie esencjalistycznym. Jak pisze:

Pierwsze podejście [Salonu] zakłada wiarę w niczym nieskalaną autonomię wiedzy. Motywuje ona swoich wyznawców do postulowania oddzielenia procesów produkcji gospodarczej od procesów wytwarzania wiedzy i konieczność powrotu do uniwersytetu jako wieży z kości słoniowej – wolnej przestrzeni eksperymentu i inwencji. Drugie to neoliberalna fantazja ujmująca uniwersytet jako silnik dla niekończącego się wzrostu gospodarczego. Oba te podejścia łączy jednak wspólne, esencjalne przekonanie o istnieniu abstrakcyjnej wiedzy, dającej się oddzielić od wytwarzającego ją podmiotu. Strategią wykraczającą poza te pozorne opozycje jest połączenie produkcji wiedzy z działalnością ruchów społecznych⁶⁵.

65 K. Szadkowski, *Cała władza w ręce plenum!*, „Przegląd Anarchistyczny” 2012, nr 13, s. 92.

Nie chcąc wybierać między jedną hierarchią a inną, między oligarchią kapitalistyczną z jej intrygami a feudalną arystokracją państwową, i w obu przypadkach akceptować wykluczenie i podporządkowanie życia wymogom kapitału – musimy wyzbyć się nostalgii za dawnym uniwersytetem. Powinniśmy z jednej strony przyrzeć się nieoficjalnym źródłom produkcji wiedzy, z drugiej, przekroczyć zarysowane powyżej pole teoretyczne, wypracowując inny sposób analizowania reform neoliberalnych. Ocalenie „bogactwa” wymaga teoretyczno-praktycznego przekroczenia rozumu scholastycznego.

OSKAR SZWABOWSKI – obronił pracę doktorską pt. *Pomiędzy salonem a rynkiem – pozorna alternatywa. Uniwersytet w perspektywie radykalnej* na Uniwersytecie Szczecińskim. Publikował między innymi w „Przeglądzie Anarchistycznym”, „Szkicach Humanistycznych”, „Przeglądzie Humanistycznym” (Collegium Balticum) oraz „Hybris”. Poza pracą akademicką zajmuje się również pisaniem tekstów literackich.

Dane adresowe:

Wyższa Szkoła Collegium Balticum

ul. Mieszka I 61

71 - 011 Szczecin

e-mail: o.szwabowski@gmail.com

Cytowanie:

O. Szwabowski, *Krytyka „oficjalnej krytyki” neoliberalnych reform w szkolnictwie wyższym*, „Praktyka Teoretyczna” nr 1(7)/2013, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr7_2013_NOU/10.Szwabowski.pdf (dostęp dzień miesiąc rok)

Author: Oskar Szwabowski

Title: *Critique of the „official critique” of neoliberal reforms in higher education*

Summary: In this article I criticise theoretical structure which is employed in critiques of higher education reforms within the domain of pedagogy. I argue that critique of neoliberalism in education doesn't recognise the dynamics of change and „necessity” of transformation. Both critique and defense of neoliberal reforms do not transcend capitalist „separation” and institutionalization typical of particular orders. In practical terms, it results in reactive resistance, either in the form of defense of privileges of „leisure class or attempt to brink back the period of „class compromise”. In this way, it is not able to develop a radical practice, transcend „ideological state apparatus” and produce a radical practice as well as education based on democracy and equality.

Keywords: higher education, university, critical pedagogy, neoliberalism